Bibl. Gł. Uniw. Kat. Lublin

Opłata pocz. uiszcz. ryczałt. **Cena numeru 15 gr.**

Rok V. LUBARTÓW, 15-go LIPCA 1936 R. № 14.

LUBARTOWIAK

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POWIATU LUBARTOWSKIEGO

POLSKA GÓRA

Odbywające się z powodu dwudziestej rocznicy bitwy Legjonów na Polskiej Górze uroczystości przywodzą na pamięć dzieje i ludzi z tego czasu, gdy nienawistnym losom krwawemi ofiarami żołnierzy brygad legjonowych wyrwane zostało to, czegośmy jako Naród nie mieli jeszcze, ruszając na boje o Polskę — honor żołnierza polskiego.

Bitność i wewnętrzna dyscyplina przebyła w mozolnym ciężkim boju w skwarze lipcowych dni 1916 r. wielką próbę. „Najcięższe z dotychczasowych naszych bojów—czytamy w rozkazie Komendanta Józefa Piłsudskiego z dn. 11 lipca 1916 r. — przebyliśmy w dniach ostatnich. Ogrom artylerji, z nieznaną nam dotąd potęgą, szalejący na naszych okopach, masowe ataki nieprzyjaciela, przebijanie się bagnetem przez piechotę wroga, masowe również szarże kawalerji rosyjskiej, wreszcie odwrót w nadzwyczajnie ciężkich warunkach — oto, cośmy przeszli w ciągu kilku dni. Pomimo krwawych i ciężkich ofiar, któreśmy złożyli, cofnęliśmy się z każdorazowej pozycji jedynie wtedy, gdyśmy byli prawie otoczeni, schodziliśmy zawsze ostatni z pola, przeciwstawiając wszędzie na naszym froncie nowy opór przemocy"

Pamiętamy jeszcze dobrze te gorące dnie, ciężkie ofiary pułków legjonowych, a zwłaszcza pułku „zuchowatych", który stracił wówczas ciężko i wielokrotnie rannego dowódcę, płk. Berbeckiego, obu dowódców bataljanowych, więcej niż połowę oficerów i prawie połowę żołnierzy. Pamiętamy brawurowy kontratak 8 kompanji pułku Berbeckiego na Polską Górę w dniu 4 lipca i odparcie w dn. 6 lipca przez bataljony mjra Fleszara masowej szarży kawalerji rosyjskiej. Jakże żywo w pamięci odtwarzają się długie godziny zmagań o Redutę Piłsudskiego.

Echa tych bojów poszły nietylko w kraj i nietylko utrwaliły na zawsze szacunek dla munduru żołnierza polskiego u armij obcych. Dały one przedewszystkiem ugruntowanie się mocy wewnętrznej żołnierza legjonowego i przekonanie o niewyczerpanych możliwości wytrwania. Mówiły one o tem, jak potężne siły mogą się dobyć i zwielokrotnić w momentach krytycznych, gdy do nich apeluje, w nie wierzy Wódz, gdy o nie upomni się Sprawa Wielka.

Na polach walk Pierwszej i Trzeciej Brygady Legjonowej w dwudziestą rocznicę staną uczestnicy tych walk. Staną u mogiły mjr. Wyrwy — Furgalskiego, o którym Komendant Piłsudski napisał w rozkazie, że „tyle sławy nam przysparzał, tylu żołnierzy wychował, a tylu upadających moralnie swym humorem i tężyzną podtrzymywał", — staną w dawnych rowach strzeleckich, spojrzą za siebie w dokonane już dzieje i w daleką perspektywę jutra. Bowiem poczęta dziełem bojów sprawa rozrosła się ogromnie i szerokie roztoczyła horyzonty prac, trudów i zwycięstw. Ku nim idzie w niezmordowanym marszu pokolenie czynu legjonowego, ku nim idzie i to pòźniejsze, co skwaru boju nie zaznawszy, często cięższy, niemniej bohaterski choć nie laurem wieńczony trud bierze na swe barki.

Budowanie rzeczywistości bieżącej, z której urastać ma wielkie, zasobne i bezpieczne jutro — to bój przecież nie łatwiejszy, choć innego wymagający wysiłku. Dlatego dobrze, iż organizatorowie uroczystości 20-tej rocznicy bojów na Polskiej Górze połączyli święto pamiątek z poświęceniem Pomnika-Szkoły, z której na miejscach walk wyrastać będzie trwale idea tworzenia, wiary we własne siły i mocy wewnętrznej Polski.

Mogiły w „Polskim Lasku" nie będą samotne otoczy je duch nowego życia polskiego, duch twórczej radości, dla wyzwolenia której musiały się otworzyć.

T.

Wacław Niwicki.

Na szlaku Lubartów - Skrobów.

Korzystając z uprzejmego zaproszenia kierownictwa Kolonij Wypoczynkowych Stow. „Rodzina Urzędnicza" w Skrobowie, wybraliśmy się z Red. Modrzejewskim, celem zobaczenia na miejscu jak spędza czas dziatwa tam zgromadzona, wypoczywając po trudach roku szkolnego. Kilkanaście minut przyjemnej jazdy rowerami i wjeżdżamy do olbrzymiego kompleksu budynków b. Szkoły Rzemiosł w Skrobowie. Szczęśliwie, dostajemy się odrazu pod opiekę p. Bieniuty Stefana, który w zastępstwie kierowniczki kolonji, swej małżonki p. Marji Bieniutowej, łaskawie oprowadza nas po całem terytorjum kolonji, informując dokładnie.

Zanim przejdę do sprezentowania tego, czego byliśmy świadkami, nie od rzeczy będzie, jeśli stwierdzę, że kolonje zostały zorganizowane dzięki szczególnie pozytywnemu ustosunkowaniu się do zagadnień wychowawczo-młodzieżowych, „Prezeski Okręgu Lubelskiego" Rodziny Urzędniczej p. Wojewodziny Rożnieckiej. Wspomnieć również należy, że kolonje w Skrobowie, mają już za sobą tradycje, gdyż były urządzane w roku zeszłym. Strona organizacyjna postawiona jest bardzo wysoko, co jest bezwątpienia zasługą p Radcy Jana Bieniuty, Przew. Sekcji Kolonij Letnich R. U., oraz kierowniczki kolonji, niezastąpionej p. Marji Bieniutowej. A teraz popatrzmy na życie kolonji. Z regulaminów wiszących na ścianach orjentujemy się, iż trafiliśmy właśnie na okres czasu dowolnego, pozostawionego do dyspozycji uczestników. Część dzieci bawi się, lub odpoczywa leżąc. Z dziennika kolonji wynika, iż przebywa w Skrobowie 38 dzieci w czem 13 dziewczynek. Sale w których dzieci przebywają, a ściśle wyrażając się odpoczywają, czy nocują, — to czyste widne izby, godne pozazdroszczenia na niejednej kolonji. Teraz widzę niezbicie, jak nie należy zwracać uwagi na niektóre domowe określenia mamuś „że Skrobów — to przecież wilgoć i tam wysłać pociechę i t. d." Stwierdzam więc w sposób kategoryczny, iż warunki mieszkalne i gospodarcze w Skrobowie są pierwszorzędne, z potężnym atutem w ręku — masa miejsca.

Rodzice którzy w tym roku nie wysłali dzieci na kolonję, zrobią to bezwątpienia w przyszłym sezonie. Na piętrze mieszczą się sypialnie chłopców i dziewczynek, kancelarja, sala zabaw i inne. Sypialnie — to rozległe izby o potężnej kubaturze, jeśli się zważy, iż w takiej sali przebywa 10 do 12 dzieci. Schludnie zasłane czyste łóżeczka, są dowodem pierwszego społecznego życia młodych istotek, dzieci w wieku przeciętnie od 7 lat do 12. Ogorzałe buźki i nietylko buźki, szczery śmiech zadowolenia, to wynagrodzenie w dobrej walucie dla organizatorów i kierownictwa kolonji. Program zajęć jest tak pomyślany, że dziecko cały niemal dzień spędza na świeżem powietrzu, pod okiem instruktorów, wypoczywając i odżywiając się. A może odwrotnie, bo tych posiłków to aż pięć, a jakość pierwszorzędna co zresztą sprawdziliśmy dokładnie podczas podwieczorku. Przy niskich opłatach — to sekret jak można tak dobrze żywić. Nic dziwnego, że dzieci przybywają na wadze, okresowo poddawane badaniu. Produkty kierownictwo sprowadza z Lubartowa i okolicznych majątków. Z miłą satysfakcją zwiedziliśmy wszelkie urządzenia gospodarcze kolonji, jak kuchnię, spiżarnię, łaźnię i t. p., wszędzie stwierdzając wzorowy porządek. Wszędzie czysto, jasno, świeżo — że możnaby zazdrościć milusińskim, kolonji, myśląc czy aby nie zorganizować tak w przyszłym roku, kolonji dla starszych. Przy podwieczorku, czas szybko mija na przyjemnej rozmowie z pp. Bieniutami. Ale na nas czas. Żegnamy się i dalej w drogę. Nim przejdę do dalszej części naszej eskapady, to pozwolę sobie stwierdzić, że kolonje w Skrobowie — to miejsce wypoczynkowe dla młodzieży w całem tego słowa znaczeniu. I dziwię się tylko mocno, że jednak kolonje tak mało obesłane. Nie 38 dzieci a 120 mogłoby tu wypocząć po trudach rocznego pobytu w mieście. Wreszcie dowiadujemy się, iż kolonje były wizytowane przez p. Wojew. Rożniecką, p. Starostę Mgr. Wąsa i p. Bieniutę Jana.

Dalszy etap naszej wędrówki, to wizytacja obozu harcerskiego I Lubart. Drużyny Harcerskiej, mieszczącego się w pobliskim lesie sejmikowym. W obozie zastajemy jedynie służbowego, srodze i nieufnie do nas odnoszącago się, jako do obcych. Korzystamy z protekcji, jeśli tak można się wyrazić, w pobliżu przebywającej na letnisku p. prof. Majowej, małżonki opiekuna, organizatora i bezpośredniego kierownika obozu p. prof. Maja Józefa, i dostajemy się do obozu, zwiedzając go z detalami. Jako stary wyga harcerski, jestem w swoim żywiole, i myślę kategorjami wybitnie harcerskiemi. Zdaje mi się, że jestem uczniem gimnazjum i przeprowadzam inspekcję z ramienia władz harcerskich. Ale to maleńka dygresja natury czysto osobistej, którą każdy wybaczy. Zabieramy się do zwiedzania obozu, którego trzon stanowią 3 duże hangary, mały namiot komendy, stół misternie w ziemi wykonany, maszt oraz kuchnia opodal się znajdująca. Obóz został zorganizowany przez Komendę Hufca Lubartowskiego z funduszów otrzymanych głównie z Koła Przyjaciół Harcerstwa w Lubartowie, przy niemałym wysiłku Przewodniczącej K. P. H. p. Burm. Jastrzębskiej. Właśnie nadchodzi czas kolacji. Z kuchni dochodzą miłe zapachy: na kolację szykują kucharze jajecznicę z chlebem i herbatę. Po modlitwie siadamy do stołu, biorąc udział w uczcie (mieliśmy tego dnia dużo szczęścia). Chłopcy są weseli, dowcipni, pałaszują aż przyjemnie patrzeć. Troszkę onieśmiela ich nasza obecność, ale po pewnym czasie lody pękają i rozmawiamy swobodnie. Obóz ma trwać dwa tygodnie i przewidziane jest dalsze przedłużenie na tydzień, o ile pozwolą na to fundusze. Całość obozu robi korzystne wrażenie i nic dziwnego, że wizytujący przedstawiciel K-dy Chorągwi z Lublina, wydał przychylną opinję o obozie. Uczestnikami obozu są przedewszystkiem chłopcy z Lubartowa, oraz goście z innych drużyn w powiecie.

Obóz wkrótce się zakończy, chłopcy rozjadą się do domów, jednak w umysłach ich pozostanie na długo atmosfera, w której wspólnie przebywali przez okres obozowania. Odbyty obóz, to dobrze zdany egzamin ze sprawności harcerskiej, to pierwszy krok na drodze usamodzielnienia, to gromadzenie wartości dodatnich na dobrego żołnierza, pożytecznego obywatela.

Ciemno, noc się zbliża; trzeba myśleć o powrocie do Lubartowa. I choć chciałoby tu się zostać na dłużej, przepędzić bodaj jedną noc wśród szumu drzew — to jednak dowidzenia — czuj - - czuwaj! Wycieczka się udała.

Praktyczne rady dla wędkarzy

Korzystając z łaskawie udzielonej mi na łamach „Lubartowiaka„ gościny, pragnę podzielić się z czytelnikami, miłośnikami sportu wędkarskiego, wiadomościami nabytemi długoletniem doświadczeniem i studjami teoretycznemi dzieł największych powag świata naukowego z zakresu ichtiologji i zoologji.

Ludzie niezrównoważeni, nerwowi i lekkomyślni traktują wędkarstwo jako zajęcie nudne, bezmyślne, nieproduktywne, a nawet wprost śmieszne. Zarzuty te nie mają żadnych podstaw i zdradzają ignorancję w tym kierunku. Tylko ludzie, jak praktyka wykazała, o głębokiej inteligencji, silnej woli i opanowani zdolni są opanować sport wędkarski i uprawiać go. Sport ten wpływa na wyrobienie woli, cierpliwości i jak żaden inny, pobudza do kontemplacji i powstania idei i myśli filozoficznych. Jak widzimy, wędkarstwo może być bardzo ważnym czynnikiem wychowawczym, nietylko dla jednostek, lecz i dla całych narodów. Zauważono, że narody nawet o wybitnie awanturniczych instynktach, jak np. Meksykanie uprawiając masowo sport wędkarski, zyskują ogromnie moralnie, choćby przez to tylko, że przyzwyczajają się „siedzieć."

Najważniejszym sprzętem dla wędkarza jest wędzisko. Bez wędziska, niestety, łowienie ryb na wędkę jest nie do pomyślenia. Wędzisko można określić, jako kij o dwóch końcach, na których z jednej strony wiesza się wędkę, z drugiej zaś wisi wędkarz. Wędzisko, w praktycznem zastosowaniu, służy do opędzania się od psów.

Nieodłącznie z wędziskiem związana jest wędka. Jest to sznur dowolnej grubości, długości i jakości, uwiązany do jednego końca wędziska. Mówią starzy: „nieszczęście chodzi w parze"; i wędka bez swoich nieodłącznych dodatków nie jest do pomyślenia i zapuszczona sama wygląda, jakby to powiedziec, jak wóz bez dyszla, lub pies bez ogona. Dlatego też bezpośrednio i nieodłącznie z wędką idą w parze pływak (pławik, spławik), ciężarek (ślepi od urodzenia pławików nie uzywają) i haczyk.

Pławik służy jako przynęta dla wędkarza. Pławik, umiejętnie skonstruowany, posiada ogromny, sugestywny wpływ na wędkarza. Wpływ ten można porównać tylko z urzekającym wzrokiem kobry, która, jak wiadomo, całkowicie obezwładnia i paraliżuje ofiarę. Tem się tłomaczą, pozornienie wyjaśnione zjawiska, że wędkarze potrafią od świtu do nocy przesiedzieć bez ruchu na jednem miejscu z wzrokiem utkwionym w pławik. Kroniki podają, że za czasów panowania królowej Wiktorji*), jeden Anglik tak silnie został owładnięty siłą sugestywną, którą emanował ze siebie pławik, że przesiedział nad rzeką bez ruchu 14 dni i 10 godzin aż zmarł, nareszcie, z wycieńczenia. Wpływ pławika był tak silny że pod jego działaniem wspomniany Anglik miał pozostawać przez cały dzień, gdy zaś zapadał zmrok i działanie pławika słabło, ogarniał go sen do rana. Po obudzeniu się zaś wzrok jego padał wprost na złowieszczo sterczący pławik i znowu zapadał w trans. I tak aż do skutku, t. j. do tragicznej śmierci z wyczerpania. W momentach niebezpiecznych zaleca się stosować zawołanie: „Panie rybak, choć pan na wódkę!" Jest to jedyny znany narazie środek na odwrócenie uwagi i uroku wędkarza urzeczonego przez pławik.

Krytyka...szmoncesy...dyrdymałki

Głośny swego czasu pisarz francuski, Balzac obliczał ile jest na świecie cnotliwych niewiast. Doszedł do wielce smutnego zamyślenia,.. a potem śmiał się śmiechem, któryby mógł przelecieć przez całą Francję i przestraszyć osła pasącego się na wzgórzach Montnartru. Taki śmiech ogarnia i mnie, gdy pomyślę, że na sto głupców jest 99-iu krytyków.

A jednak... dziwne jest, że właśnie ci, u których „myśl nie trwa i godziny", ci, co w talerzu zupy widzą wszystek świat, a w kieliszku wódki znajdują całe życie i siebie „bez reszty" ci właśnie najwięcej mędrkują i krytykują.—

Ganią wszystko. To złe, tamto głupie; to niepotrzebne, a tamto niesmaczne; to „siakie", a tamto „owakie". I pomyśleć. Sam analfabeta bylejaki, szkoda, że „na obraz i podobieństwo boże" stworzony, ledwie toto do rozpoznania jakiego takiego doszło, a już kogutem pieje, orłem chce latać i nos do góry zadziera. A w gruncie rzeczy niema w nim samym ani jednej zdrowej myśli, ani jednego rozsądnego poczynania, ani jednej dobrej inicjatywy. Paskudne chudopacholstwo duszy i marniaczyzna serca. A spróbuj takiemu zaproponować, by coś zrobił, poproś go o jakąś współpracę. namów na jakieś zebranie (nie na brydge'a) — szkoda gadać. Ani „mrumru". Przyczyny które przemawiają przeciw jest cała sterta, sypią się, jak z rogu obfitości — za — ani jednej. Ten ceni nadewszystko spokój, tamten „kółko rodzinne", jeden jest skromny, pokorny, i nieśmiały, drugi nie lubi tego, lub owego — i dlatego go tam niema, ów przepada za samotnością, czy rybami, owa nie lubi towarzystwa, jakiś jest sknerą sakramenckim (wydać grosz przy jakiejś okazji — to pół cegły) — i tak naokoło Wojtek.

Wogóle przeszkód jest do djaska.

A zresztą cóż mnie to może wszystko obchodzić, czy wzruszać — pal djabli. Oto zasada przyjemna i wygodna większości, jeśli nie wszystkich.

Ale krytyki ci ludzie się nie wyzbędą. Przyzwyczaili się do niej, jak niejeden urzędnik do spóźniania się w biurze, jak dewotka do klepania różańca, a dziecko do krótkiej koszulki

Ha! przyzwyczajenie — drugą naturą.

Zastanawiające jest jednak to, że ci „znawcy" krytyki nie chcą poznać bliżej samych siebie, nauczyć się czegoś, pozbyć się pewnych wad, nabyć nowych walorów. Im to wystarcza co umieją.

A przecież umieją maluczko. Nawet nie potrafią oklaskiwać, gdy im się coś podoba. Np. może razić dobrego obserwatora fakt, gdy będąc na przedstawieniu (przypuśćmy) słyszy, jak tylko znikо-

Następna — nieodłączna część wędki — to ciężarek. Ciężarek winien być sporządzony z substancji, której ciężar gatunkowy musi być znacznie większy, niż ciężar gatunkowy wody. Pozatem materjał na ciężarek powinien być niejadalny. Zdarzyć się bowiem może, że ryby dla głupich żartów zjedzą ciężarek zamiast przynęty i wówczas haczyk z przynętą wypływa na wierzch i w tych warunkach ryby się nie złapie nigdy, najwyżej to tylko, co pływa po wierzchu. Wiadomo zaś powszechnie, że na wierzch wypływa tylko wiecheć i t. p. Tyle zysku z nieumiejętnego doboru materjału na ciężarek.

Haczyk — to niejako ukoronowanie wędki. Uwiązuje się go na samym końcu wędki. W wieku kamiennym sporządzano haczyki z ości rybich. Obecnie, ze względów humanitarnych, zaniechano tego sposobu w obawie, żeby ryba nie udławiła się czasami ością, albo też, żeby taki haczyk nie stanął rybie kością w gardle.

Pozostają do omówienia pojęcia: wędkarz i przynęta oraz sprawa praktycznego ich zastosowania. Wędkarz pochodzi od słowa „wędzić się" (na słońcu). Przynęta pochodzi od słowa „nęcić", „pobudzać" (do śmiechu). Te dwie nieodłączne części sportu wędkarskiego mają dużo cech wspólnych. Zarówno jedna, jak i druga służą do odstraszania ryb, żeby, broń Boże, która nie skaleczyła się o haczyk. Różnica polega jedynie w sposobie rozmieszczenia tych przedmiotów i zastosowania ich. Podczas gdy przynętę zaczepia się na haczyk i wrzuca się do wody, wędkarza zespala się z wędziskiem i pozostawia się na brzegu. Nigdy odwrotnie.

Od chwili wrzucenia haczyka z przynętą do wody i usadowienia się wędkarza, rozpoczyna się właściwy połów. Sport ten polega na tem, kto dłużej wytrzyma — wędkarz na brzegu, czy ryba w wodzie. W tym wyścigu wytrzymałości najczęściej jednak pada ofiarą ryba, która — nie przeczuwając zdrady — pęka ze śmiechu.

Gdy, nareszcie, zapasy żywności i przynęta wyczerpią się, wędkarz wraca do domu. W drodze powrotnej należy wstąpić do napotkanej restauracji i zaopatrzyć się w rybę, przyrządzoną najlepiej po polsku lub po żydowsku.

Feliks Piscator

---

*) Lord James Charlatan de Cottbury, prof. ichtiologji, r. 1772—1861.

Ustawa Konstytucyjna z d. 23.IV.1935

I. Rzeczypospolita Polska

Art. II.

(1) Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej.

(2) Na nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historji za losy Państwa.

(3) Jego obowiązkiem naczelnym jest troska o dobro Państwa, gotowość obronną i stanowisko wśród narodów świata.

(4) W jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa.

Art. III.

(1) Organami Państwa, pozostającemi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej, są:
Rząd,
Sejm,
Senat,
Siły Zbrojne,
Sądy
Kontrola Państwowa.

(2) Ich zadaniem naczelnem jest służenie Rzeczypospolitej.

---

ma część widzów śmieje się i cieszy — bije brawa. Otóż ci niektórzy, to ludzie, którzy widzą, myślą, czują; inni — to właśnie ta wyższa inteligencja. Ludzie, którzy postępują tak w myśl zasad „dobrego wychowania" i „dobrego tonu" — w myśl wyraźnych swą wzniosłością przepisów przyzwoitości i zrównoważenia, smaku i pruderji.

Takie „żywe trupy". Owinąć ich wypada w „śmiertelne prześcieradła" i nocą w „poświacie księżyca" wynieść i złożyć na pustyni, jako zimnych, bladolicych „kochanków księżycowych" — tajemnych a mistycznych.—

I tu znów zauważam kontrast między ludźmi. Niektórzy bowiem mają tego wigoru zadużo, iskra życia w niejednych nie tli się, lecz pała, życie w nich kipi. Gdy się jeszcze coś obcisłego na sobie nosi, sztywno się trzyma, buraczano wygląda, a przytem mina „na hojra" i gest „na grandę" — to istny Saturn. Saturn na niebie i Saturn z wyglądu.

Tak... z wyglądu, bo z mową tęgo nie jest. Czasami nawet może ktoś nie rozumieć, co taki „bóg" chce powiedzieć. No — ale, „różni różnie plotą".

A tymczasem Kanikuła wypędza ludzi z sadyb, biur, suteren w pola, do lasu, nad rzekę. Nasz przysłowiony Wieprz roi się od wycieczkowiczów, jak rzadko kiedy. Rybacy łowią buty zamiast ryb. A w krzaczkach libację urządzają pchły. Zwykłe pchły. I to jedno jest tylko przykre nad rzeką. No, ale rozsądek uczy być wyrozumiałym. Szkoda tylko, że w tych dniach — jedynych dla wycieczek nikt nie pomyśli o jakiejś gremjalnej wycieczce, żadna organizacja nie zaprojektuje jakiejś emigracji nad piękne jeziora pobliskie, do lasu, czy gdziekolwiek. A tak miło można spędzić czas.

Widocznie — sezon ogórkowo - plażowy — nie sprzyja działaniu, ostudza zamiary, czy porywy. Ludzie chodzą zmęczeni słońcem i wyczerpani kąpielą. Sodówki zapełnione po brzegi. Lody i woda to „najcudniejszy życia dar". Spacery nad Wieprzem, randki w polach, czy lasach mogą konkurować śmiało ze spacerami pod niebem włoskiem.

A gdy jeszcze wziąć pod uwagę adeptów sztuki tenisowej, których codzień więcej — będziemy mieli obraz rojnego Wimbledonu w okresie rozgrywek. Bo rzecz godna uwagi... tenis nawet w Lubartowie popularyzuje się. To rozświetla oczy, jak światło elektrowni pod nowym Zarządem. Sympatycznych właścicieli dawnych żegnamy z radością, nowych witamy sceptycznie, jak filozof.

Nic nie zakłóca nam zadowolenia z powodu— żadne dnie, nikt nie może zasmucić nas na dłużej. I to jest radość życia.

„Mer".

Ogólne tło działalności Okr. Tow. Org. i Kółek Rolniczych

i Walny Zjazd Kółek Rolniczych.

Jeżeli śledzić będziemy historję Polski, szczególnie zaś okresy — przedrozbiorowy, niewoli i powstań, łatwo przyjdziemy do wniosku, iż wszystkie niepowodzenia, jakie kraj nasz nawiedzały, miały swe źródło w braku obywateli, którzyby będąc większością kraju, obejmując szerokie masy pracujące, przez swój stan materjalny i duchowy, mieli świadomość ponoszenia odpowiedzialności za losy całej społeczności państwowej. Da się to tembardziej powiedzieć o ostatnim okresie walk o niepodległość w znaczeniu odwrotnem, kiedy pomyślne zakończenie tych walk zawdzięczać należy między innemi temu, iż pod rozkazami Komendanta Piłsudskiego stanęły szerokie masy ludzi a więc chłop, robotnik i pracujący inteligent.

Nikt dzisiaj nie może zaprzeczyć, iż wieś polska w wybitny sposób przyczyniła się do odzyskania niepodległości Polski.

Przed całą społecznością polską staje w tej chwili wielkie zadanie dalsze - zdobycie wolności ekonomiczno-gospodarczej, wprowadzenie w życie najszerzej pojętej demokracji; podniesienia kultury i cywilizacji, utrwalenia zatem tej niepodległości i zapewnienia naszej Ojczyźnie mocarstwowego stanowiska. Powszechność jednak kultury materjalnej i duchowej zadecyduje o naszej wewnętrznej i zewnętrznej mocy. Należy tutaj stwierdzić, iż w tym ogólnym postępie, musi wziąć wybitny udział wieś, nietylko dlatego, że stanowi $^3/_4$ całej ludności Państwa, ale także i dlatego, że tkwią w niej wielkie wartości, które wydobyte i uruchomione, zadecydują o pomyślnem doprowadzeniu ogólno — państwowego wysiłku do końca.

Jesteśmy świadkami kształtowania się stanowiska wsi w państwie w okresie niepodległości.

Długotrwała niewola pańszczyźniano — poddańcza, 123 — letnia niewola zaborców, zniszczenia wojenne i gospodarcze uzależnienie, wynikające z ustroju kapitalistycznego, musiały się ujemnie odbić na ludności wiejskiej.

Stąd niedostateczny stan duchowy i materjalny, stąd brak samodzielności i własnego zdrowego światop giądu, stąd sprzyjające warunki na wsi dla roboty tych z lewa i z prawa, która nie skupiła społeczności wiejskiej w wysiłku podźwignięcia na wyższy stopień człowieczeństwa, ale rozbiła ją i wprowadziła metody wiechrzycielskie przedrozbiorowej szlachty lub ogłupiająco poddańcze.

Nic też dziwnego, że wieś, nie mając zresztą ku temu innych jeszcze warunków rozwoju, nie zajęła odpowiedniego stanowiska w Państwie, że stosunek tak Państwa do wsi i wsi do Państwa nie zawsze układał się pomyślnie.

W ostatnim jednak okresie przeżywanego przez nas dziesięciolecia następuje poważna zmiana.

Kiedy wieś, obejrzawszy się, nie wiele za sobą zobaczyła, kiedy stwierdziła, że nikt nikomu nigdy nic nie da, zapragnęła sama tworzyć dla siebie te wszystkie wartości, które tak dla niej samej, jak i dla całego Państwa wydają się być niezaprzeczalnie korzystne.

Nastąpiło otrzeźwienie i wytworzyła się dążność do realnej, twórczej pracy gospodarczej i kulturalno-oświatowej, do organizowania życia w każdym jego przejawie, jednem słowem, do wydobywania, rozszerzania i pogłębienia tych wszystkich cennych pierwiastków, potrzeb i przejawów, które ujęte w pewne organizacyjne formy, dadzą podstawę do dalszej pracy i przebudowy wsi.

Na terenie wsi, bezpośrednio i najbliżej z nią związane, są trzy organizacje: Kółka Rolnicze, Koła Gosp. Wiejskich i Koła Młodzieży Wiejskiej.

Organizacje te, skupiając, jak nazwy ich wskazują, samodzielnych rolników, gospodynie wiejskie i młodzież, obejmując planem pracy działy — wychowawczy, oświatowo—kulturalny i gospodarczy, a w Kołach Młodzieży także P. W. i W. F., dają przeważnie inicjatywę od powstawania spółdzielni, spółek, Kół i innym gospodarczym i techniczno fachowym zrzeszeniom.

Organnizacje te zatem obejmują całokształt zagadnień wiejskich, związanych z życiem człowieka jako fachowca i jako obywatela Państwa.

Z terenu Lubelszczyzny,która wybiła się w życiu organizacyjno — rolniczem z pośród innyh województw, powiat nasz, będąc jednym z pierwszych pod względem ruchu spółdzielczego na przełomie wieku XIX i XX, pozostał z wielu względów w tyle poza innemi powiatami i zaczyna się właściwie organizacyjnie i gospodarczo budować.

Na tle, tego bardzo zresztą ogólnego przedstawienia, znaczenia rozwoju i organizowania się wsi, można przystąpić do omówienia poczynań Okręgowego Tow. Organizacji i Kółek Rolniczych w Lublinie.

Okręgowe Towarzystwo jest organizacją prywatno — społeczną, skupiającą w tej chwili ludność wiejską drobnorolniczą zorganizowaną w Kółka Rolnicze, Koła Gospodyń Wiejskich i Zespoły przysposobienia rolniczego, prowadzone przez organizacje młodzieżowe wiejskie. Przy Okręgowem Towarzystwie istnieją sekcje: Pszczelarska, Koło Hodowców Koni, Koło Byłych Wychowanków Szkół Rolniczych. Okręgowe Towarzystwo posiada Zarząd składający się z 5 osób, Radę z 15 osób i Komisję Rewizyjną.

Do prowadzenia fachowej pracy na powiecie Okręgowe Towarzystwo rozporządza personelem instruktorskiem i posiada własne biuro.

Okręgowe Towarzystwo podlega organizacyjnie Wojewódzkiemu Tow. Org. i Kółek Rolniczych w Lublinie i Centralnemu T. O. i K. R. w Warszawie, pod względem zaś fachowym Lubelskiej Izbie Rolniczej.

Na finanse Towarzystwa składają się subsydja Rady Powiatowej i Lubelskiej Izby Rolniczej i wpływy własne.

W ostatnich kilku miesiącach Okręgowe Towarzystwo przeżyło kilka ważnych momentów, świadczących o jego żywotności.

Jednym z tych momentów to Walny Zjazd Okr. Tow. Org. i Kół. Roln., jaki odbył się w Lubartowie w dniu 24 maja b. r.

Na Zjazd przybyli: z ramienia W. T. O. i K. R. p. inspektor Mach; przedstawiciel Starostwa — wicestarosta p. Kołodziejczyk, z Zarządu Miejskiego burmistrz p. Jastrzębski, p. Płotas kierownik Sądu Grodzkiego, p. Krzyk sekretarz Wydziału Powiatowego;

zeprezentowane były również: Okr. Zw. Sp. Stow. Spożywców Społem przez p. kierownika Frankoskiego i Oddział Lubelskiego Zw. Producentów Trzody i Bydła, Szkoła Gospodarcza Żeńska przez p. kierowniczkę Bobowską i Sekcja Koleżanek ze Zw. Młodej Wsi — przezp. Brodowską.

Zjazdowi przewodniczył prezes Okr. Tow. Org, i Kółek Rolniczych p. poseł Stefan Tatarczak.

Z Kółek Rolniczych przybyło 48 delegatów, reprezentujących 25 kółek co stanowi 100% obecności i 12 gospodyń jako delegatki Kół Gospodyń Wiejskich.

W zjeździe wzięło udział ogółem około 200 osób, w tem przeważnie członkowie Kółek Roln. z wykupionymi legitymacjami na 1936 rok.

Zjazd w dniu 24 maja był drugim tego rodzaju zjazdem po paroletnim okresie pewnego zastoju organizacji i wykazał przez swoją liczebnośc, zainteresowanie i dyskusję dalszy postęp w pracach Okrękowego Towarzystwa na terenie powiatu.

Sprawozdanie za ubiegły okres i plan pracy nakreślony na najbliższy rok, przyjęte na Zjeździe, są wyraźnym tego dowodu.

W następnych artyknłach postaram się, przedstawić szczegółowej działy pracy prowadzone przez Okr. Tow. Org. i Kółek Roln.

XV-ty Walny Zjazd Wojewódzkiego Zw. Młodej Wsi ziemi lubelskiej odbył się w Lublinie w sali teatru miejskiego w dniu 28. VI. b. r. W zjeździe wzięli udział prezesi oraz delegaci Okręgowych Związków z wszystkich powiatów woj. Lubelskiego. W charakterze gości przybyli p. wicewojewoda lubelski Władysław Długocki oraz przedstawiciel organizacyj społecznych i gospodarczych; samorządu gospodarczego i władz szkolnych. W Zjeździe uczestniczyli również przedstawiciele młodzieży ludowej rumuńskiej z generalnym sekretarzem Związku Młodzieży Ludowej Rumuńskiej na czele. Goście rumuńscy przybyli celem zacieśnienia nawiązanego już kontaktu między polską a rumuńską młodzieżą wiejską oraz celem bliższego zaznajomienia się z pracami Związku Młodej Wsi i podjęcia wspólnej pracy.

Po zagajeniu Zjazdu przez prezesa Wojew. Zw. Mł. Wsi, Sikorskiego, wygłosił referat ideowy delegat C. Z. M. W. p. Gierard z Warszawy. Nad sprawozdaniem Zarządu i Komisji rewizyjnej wywiązała się obszerna dyskusja, w wyniku której uchwalono szereg wniosków istotnych dla współczesnej gospodarczej rzeczywistości polskiej. Następnie wybrano na prezesa Woj. Zw. Mł. Wsi ponownie p. Sikorskiego.

Wieczorem w salach Kasyna, oficerskiego odbyła się „herbatka", którą wśród miłego i serdecznego nastroju podejmowano gości rumuńskich.

Przetwory owocowe
w gospodarstwie wiejsk.

Owoce posiadają dużo witamin i innych składników, potrzebnych organizmowi naszemu. Należy więc spożywać je w jaknajwiększej ilości latem i zaopatrzyć się w przetwory na zimę, które przyczynia się do urozmaicenia jednostajnych potraw zimowych.

Poniżej podajemy kilka prostych przepisów:

WIŚNIE W BUTELKACH

Do bardzo czysto i dokładnie umytych i wysuszonych butelek włożyć świeżych, przebranych, niedrelowanych wisien w ilości 3/4 butelki.

Butelki szczelnie zakorkować wygotowanemi korkami, przywiązując je sznurkiem. Następnie owinąć sianem, aby szkło nie dotykało boków ani dna naczynia. Butelki włożyć do większego naczynia, zalać zimną wodą, aby szyjki butelek były ponad wodą i gotować 20 minut, licząc od chwili zagotowania wody w naczyniu.

Wyjmować z naczynia dopiero po ostygnięciu wody, gdyż inaczej butelki mogą popękać. Sznurki odwiązać a korki zalać lakiem, smołą lub parafiną

Używa się zimą na zupy i pieróżki postępując jak ze świeżemi t. j. drelując i dodając cukru według smaku.

Podobnie postępuje się z czarnemi jagodami.

SOK Z MALIN

Maliny przesypać cukrem i pozostawić, zabezpieczywszy od much, na parę godzin, aby puściły sok.

Następnie smażyć na wolnym ogniu. Gdy owoce się skurczą — odcedzić przez płócienny woreczek, dodać na litr soku 4 szklanki cukru, smażyć na wolnym ogniu pół godziny, zbierając szumowiny. Gdy przestygnie, zebrać dokładnie resztę szumowin. wlać do czystych, suchych zupełnie butelek i zakorkować szczelnymi, wygotowanymi korkami.

W podobny sposób robi się sok z czarnych jagód i wisieu. (Wiśnie należy wydrelować.)

GALARETKA Z PORZECZEK

Porzeczki bez łodyżek zalać zimną wodą (tylko tyle, aby objęła owoc) i gotować na wolnym ogniu. Gdy popękają, przecedzić przez płócienny woreczek. Na szklankę płynu dodać szklankę cukru i smażyć, szumując na silnym ogniu. Przy smażeniu galaretek ważnym jest czas gotowania: niedosmażony płyn nie zgalarecieje, — przesmażony zcukrzeje. Najlepszy sposób jest zmierzyć czystym patyczkiem drewnianym ilość płynu w naczyniu, w którem się ma smażyć, zaznaczając zacięciem lub ołówkiem. Następnie wsypać cukier, mieszając łyżką tylko do jego zupełnego rozpuszczenia. Potem mieszać nie należy. Gdy galaretka się wysmaży do zaznaczonej na patyczku ilości — wlewać gorącą do wygrzanych małych słoików, a gdy ostygnie, obwiązać pergaminem lub zalać lakiem.

TRUSKAWKI I POZIOMKI

Na 1 kg. przebranych owoców bierze się 1 kg. cukru. Cukier zalewa się kwaterką wody i gdy o tyle zgęstnieje, że na powierzchni tworzą się perełki, wrzuca się owoce. Smaży się na mocnym ogniu, zdejmując z niego co pięć minut, potrząsa się silnie naczyniem, żeby się równo smażyły. Szumować trzeba starannie. Gdy owoc jest przezroczysty, a kropka gorącego syropu się nie rozlewa,

Zarządzenia i Okólniki Władz i Urzędów PAŃSTWOWYCH i SAMORZĄDOWYCH

15 Lipca — Nr. 2.

ZARZĄDZENIE
Wojewody Lubelskiego

z dnia 15 lipca 1936 r.

o wyborach radców do Lubelskiej Izby Rolniczej.

L. R. R. I-1b/11.

Na podstawie art. 26 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 22 marca 1928 r. o izbach rolniczych (Dz. U. R. P. Nr. 2, poz. 16 z 1933 r.) oraz § 1 ust. 3 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 30. I. 1933 r. o utworzeniu izb rolniczych z siedzibami w Białymstoku, Kielcach, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Łucku i Wilnie, oraz o ustaleniu okręgów działalności tych izb (Dz. U. R. P. Nr. 7, poz. 44 z 1933 r.) i stosownie do § 49 i 67 Statutu Lubelskiej Izby Rolniczej, nadanego rozp. Ministra Roln. i Ref. Roln- z dn. 10. II. 33 r. (Monitor Polski Nr. 39 z 1933 r.) zarządzam wybory radców z 9 okręgów wyborczych do rady Lub. Izby Rolniczej.

Wyborów radców dokonują zgromadzenia wyborcze w następujących okręgach wyborczych:

Okręg wyborczy	Obszary powiatowych związków komunalnych i gmin miejskich, objętych okręgiem wyborczym	Ilość radców
I	bialski	1
II	biłgorajski	1
III	chełmski, miasto Chełm	1
IV	garwoliński	1
V	hrubieszowski	1
VI	janowski	1
VII	krasnystawski	1
VIII	lubartowski	1
IX	lubelski, miasto Lublin	1

Przeprowadzanie wyborów w 1 - ym okręgu wyborczm (powiat bialski) poruczam Staroście Powiatowemu, p. Stanisławowi Staniewiczowi. Zgromadzenie wyborcze I - go okręgu odbędzie się w mieście Biała Podl.

Przeprowadzenie wyborów w II - im okręgu wyborczym (pow. biłgorajski) poruczam Staroście Powiatowemu, p. Tadeuszowi Szałowskinmu. Zgromadzenie wyborcze II-go okręgu odbędzie się w mieście Biłgoraj.

Przeprowadzenie wyborów w III - im okręgu wyborczym (powiat chełmski miasto Chełm) poruczam Staroście Powiatowemu, p. Edwardowi Woronowiczowi. Zgromadzenie wyborcze III - go okręgu odbędzie się w mieście Chełm.

Przeprowadzenie wyborów w IV - ym okręgu wyborczym (powiat garwoliński) poruczam Staroście Powiatowemu, p. Włodzimierzowi Kałubie. Zgromadzenie wyborcze IV - go okręgu, odbędzie się w mieście Garwolin.

Przeprowadzenie wyborów w V - ym okręgu wyborczym (powiat hrubieszowski) poruczam Staroście Powiatowemu, p. Stanisławowi Markowi. Zgromadzenie wyborcze V - go okręgu odbędzie się w mieście Hrubieszów.

Przeprowadzenie wyborów w VI - ym okręgu wyborczym (powiat janowski) poruczam Staroście Powiatowemu p. Włodzimierzowi Weberowi. Zgromadzenie wyborcze VI-go okręgu odbędzie się w mieście Janów Lubelski.

Przeprowadzenie wyborów VII-ym okręgu wyborczym (powiat krasnystawski) poruczam Staroście Powiatowemu p. Eugenjuszowi Kocuperowi. Zgromadzenie wyborcze VII-go okręgu odbędzie się w mieście Krasnystaw.

Przeprowadzenie wyborów w VIII -ym okręgu wyborczym (powiat lubartowski) poruczam Staroście Powiatowemu p. Henrykowi Wąsowi. Zgromadzenie wyborczeVIII-go okręgu odbędzie się w mieście Lubartów.

Przeprowadzenie wyborów w IX - ym okręgu wyborczym (powiat lubelski i miasto Lublin) poruczam Staroście Powiatowemu p. Dr. Józefowi Dańkowskiemu. Zgromadzenie wyborcze IX - go okręgu odbędzie się w mieście Lublin.

Stosownie do postanowień Statutu Izby, ustalam następujące dni dokonania poszczególnych czynności wyborczych:

18 lipca 1936 roku dokończenie ułożenia spisu wyborców przez Starostów, przeprowadzających wybory, zarazem ostatni dzień zawiadomień wyborców o umieszczeniu ich w spisie przez Starostów, przeprowadzających wybory(§ 50 statutu izby).

19 lipca 1936 roku pierwszy dzień trzydniowego terminu, w którym spis wyborców winien być udostępniony do publicznego przejrzenia w biurach wszystkich wydziałów powiatowych oraz magistratów miast wydzielonych z powiatowych związków komunalnych, objętych danym okręgiem wyborczym (§ 51 statutu izby),

19 lipca 1936 roku pierwszy dzień terminu wniesienia przez wyborców reklamacyj przeciw pominięciu lub zamieszczeniu w spisie wyborców (§ 52 statutu izby).

22 lipca 1936 roku ostatni dzień trzydniowego terminu, w którym spis wyborców winien być udostępniony do publicznego przejrzenia (§51 statutu izby), zarazem ostatni dzień do wnoszenia prez wyborców reklamacyj przeciw pominięciu lub zamieszczeniu w spisie wyborców (§ 52 statutu izby).

30 lipca 1936 roku ostatni dzień, w którym Starosta, przeprowadzający wybory winien przesłać Wojewodzie Lubelskiemu protokół o odbytym przeglądzie spisów wyborców, nieuwzględnione reklamacje przeciwko pominięciu kogokolwiek w spisie wyborców oraz wszelkie reklamacje przeciw zamieszczeniu w spisie wyborców jakiejkolwiek osoby (§ 54 statutu izby).

3 sierpnia 1936 roku ostatni dzień, w którym Wojewoda Lubelski rozstrzyga reklamacje ostatecznie i zawiadamia właściwych Starostów, przeprowadzających wybory o swych decyzjach (§ 55 statutu izby).

12 września 1936 roku ostatni dzień, w którym mogą się odbyć zgromadzenia wyborcze dla dokonania wyboru radców (§ 56 statutu izby).

Lublin, dnia 15 lipca 1936 r.

Wojewoda
w/z
(—) *Wł. Długocki*
Wicewojewoda

Odpis z odpisu.

Warszawa dnia 26 czerwca 1936 r.

MINISTERSTWO ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH
Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych
E. H. i 6164/93.

Sprawa: sprzedaż drewna samorządom wiejskim na budowę i naprawę objektów drogowych, budowli samorządowych i użyteczności publicznej.

Na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 19 bm., Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych upoważnia Dyrekcje do dokonywania kredytowej sprzedaży drewna samorządom terytorjalnym na budowę i naprawę objektów drogowych, budowli samorządowych i użyteczności publicznej (budynków administracji samorządowej, domów ludowych, remiz strażackich i t. p.), począwszy od 1 lipca 1936 r. w ciągu czterech okresów gospodarczych Administracji Lasów Państwowych po 1 października 1940 r. na następujących warunkach:

1) Sprzedaż może obejmowac drewno okrągłe, materjały ciosane i tarte.

2) Tranzakcje winny być zawierane przez samorządy wiejskie z najbliższemi Nadleśnictwami, Tartakami lub też z Dyrekcją Lasów Państwowych, jeżeli będzie to bardziej celowe, z uwagi na objęcie dostawą kilku Nadleśnictw, względnie Tartaku i Nadleśnictwa.

W pierwszym rzędzie winna Dyrekcja uwzględnić zapotrzebowanie gmin wiejskich, na terenie których znajdują się lasy państwowe.

Od samorządów wiejskich należy żądać zaświadczeń, wydanych przez Wydziały Powiatowe, iż kwota, odpowiadająca rocznej spłacie wraz z oprocentowaniem, wstawiona zostanie do najbliższego budżetu samorządu gminnego oraz że Wydziały Powiatowe na przyszłośc będą przestrzegały wstawienia do budżetów następnych okresów gospodarczych kwot potrzebnych na spłacanie rat.

3) Drewno będzie sprzedawane w miarę posiadanych zapasów po cenach handlowych, obowiązujących w dniu zawarcia tranzakcji w danem Nadleśnictwie lub Tartaku loco las lub skład Tartaku, zmniejszonych przy drewnie okrągłem o 30%, przy drewnie ciosanem i tartem o 20%, co winno być uwidocznione w asygnacjach oraz fakturach wystawianych dla samorządów.

4) Spłata należności z tytułu każdej tranzakcji kredytowej winna być dokonana w ten sposób, że samorząd zapłaci w gotówce przy zawarciu umowy 20% wartości tarcicy oraz materjałów ciosanych i 10% wartości drewna okrągłego, po zastosowaniu zniżek.

Resztę należności należy rozłożyć na półroczne, równe spłaty w ciągu 4 lat — przy sprzedaży drewna na mosty i w ciągu 5 lat—przy sprzedaży drewna na budynki, licząc od daty zawarcia tranzakcji. Terminy płatności pierwszej raty wyznaczać należy w pół roku od daty zawarcia tranzakcji.

5) Udzielony kredyt będzie oprocentowany w wysokości 3% w stosunku rocznym, przyczem odsetki pobierać należy półrocznie zdołu, w terminach płatności poszczególnych rat.

6) Spłata skredytowanej należności winna być zabezpieczona w jeden z następujących sposobów: a) samorządy wystawją weksle gwarancyjne in blanco, wraz z odpowiedniemi deklaracjami o ich wypełnieniu przez Administrację Lasów Państwowych wrazie niezapłacenia przez samorząd przypadającej w ustalonym terminie raty b) skredytowana należność za drewno od samorządów, którym Administracja Lasów Państwowych płaci podatki komunalne, może być zarachowana na poczet tych podatków na podstawie odpowiednich oświadczeń, złożonych przez samorządy, c) samorządy, które nie mają należności podatkowych od Administracji Lasów Państwowych, mogą upoważnić Kasy Skarbowe do przekazywania organom tej Administracji należnych kwot z sum wpływających na ich konto z pobieranych dodatków komunalnych do podatków państwowych, ewentualnie złożą zobowiązanie wyższej instancji samorządowej (rady powiatowej) do spłacania należności za drewno.

Przy zawieraniu tranzakcji organa Administracji Lasów Państwowych winny ustalić najbardziej właściwą i możliwą w danym wypadku dla samorządu formę zabezpieczenia z pośród wymienionych wyżej gwarancyj uiszczenia należności.

7) Sprzedaż drewna na wymienionych warunkach dokonywana będzie w ciągu czterech okresów budżetowych Administracji Lasów Państwowych, a mianowicie:

1) od dn. 1.X.36 r. do dn. 30.IX.27 r.
2) „ „ 1.X.37 r. „ „ 30.IX.38 r.
3) „ „ 1.V.38 r. „ „ 30.IX.39 r.
4) „ „ 1.X.39 r. „ „ 30.IX.40 r.

przyczem okres od 1.VII.36 r. wlicza się do okresu pierwszego, to jest od 1.X.36 r. do30.IX.37 r.

8) Skredytowana należność za drewno, licząc w/g pełnych cen handlowych, w każdym z czterech okresów budżetowych nie może przekraczać dla całej Administracji Lasów Państwowych sumy 2.000.000. — zł.

Na okres bieżący (od dnia 1.VII.36 r. do dnia 30.IX.1937 r.) Dyrekcja Naczelna przydzieliła prowizorycznie następujące kwoty:

D. L. P. w Białowieży	100.000	zł.
—„— we Lwowie	150.000	„
—„— w Łucku	150.000	„
—„— w Poznaniu	50.000	„
—„— w Radomiu	100.000	„
—„— w Siedlcach	150.000	„
—„— w Toruniu	50.000	„
—„— w Warszawie	50,000	„
—„— w Wilnie	150.000	„

Kwoty ostateczne, w granicach pieniężnego kontyngentu rocznego (2000000 zł. dla Administracji Lasów Państwowych, udzielone zostaną po nadesłaniu przez Dyrekcje w terminie nieprzekraczalnym do dn. 1. VIII. 36 r. zestawienia zapotrzebowań na drewno zarządów gminnych na okres od 1. VII. 36 r. do 30. IX. 37 r., sporządzonego w porozumieniu z samorządami wg wzoru zamieszczonego w Zarządzeniu Dyrekcji Naczelnej znak E. H i — 6164/85 z dn. 30. IV. 36 r., przyczem dla drewna okrągłego należy zaznaczyć z cięć jakiego roku gospodarczego drewno będzie mogło być dostarczone, dla drewna tartego — z której kompanji ubiegłej t. zn. z zapasów, bieżącej, t. zn. z produkcji).

Przydziały kredytów pieniężnych na lata gospodarcze 1637(38-1939)40 dokonywane będą przez Dyrekcję Naczelną po przedłożeniu corocznie sporządzanych przez Dyrekcję zestawień zapotrzebowań samorządów wiejskich, wraz z odpowiedniemi wnioskami. W terminach do 1.IX. każdego roku. W tym samym terminie Dyrekcje będą nadsyłały sprawozdania z dokonanych w okresie rocznym sprzedaży drewna dla samorządów do budowy szkół wg. wzoru wyżej wspomnianego.

W razie nieuiszczenia przez samorządy w jakimkolwiek okresie budżetowym przypadających rat za pobrane drewno na budowę objektów drogowych, budowli samorządowych i użyteczności publicznej, **jak również na budowę szkół powszechnych** na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 7 kwietnia 1936 r (zarządzenie D. N. z dn. 30.IV.36 r. zn. E. H. i—6164(65), kwoty te będą zaliczane jako wpłaty Lasów Państwowych do Skarbu na poczet zysków bieżących z tem, że reindykacje należności od samorządów przejmie Skarb Państwa.

Sposób prowadzenia rozrachunku z tytułu omawianej sprzedaży ulgowej drewna samorządom wiejskim, określony zostanie w oddzielnem zarządzeniu Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych.—

DYREKTOR NACZELNY LASÓW PAŃSTWOWYCH

(—) Loret

znak, że konfitura gotowa.

Zupełnie zimną zlewa się ostrożnie do słoików, gdyż na spodzie zostają pesteczki.

CHRZAN DO MIĘSA

Gruby korzeń chrzanu utrzeć drobno na tartce — posolić i odstawić na dwie godziny. Po tym czasie zmieszać go z paroma łyżkami świeżej a gęstej śmietany. Podawać natychmiast.

Pasorzyty drobiu.

Do uprzykrzonych pasorzytów naszego drobiu domowego należą pchły, które nie grożą wprawdzie życiu drobiu, ale ponieważ żywią się jego krwią — przeto ptactwo bardzo chudnie, a kury przestają się nieść. Ponieważ celem hodowli kur są przedewszystkiem jaja, przeto wynikłe stąd szkody mogą być znaczne. Z tego względu pasorzytów tych lekceważyć nie można. W gołębnikach, gdzie młode długi czas siedzą w gnieździe, pchły rozmnażają się w takiej ilości, że mogą je przyprawić nawet o śmierć.

Zwalczanie pcheł musimy prowadzić w taki sposób, aby uniemożliwić im rozmnażanie się. Są to żyjątka małe bezpośrednie niszczenie więc jest trudne, mogłoby też zaszkodzić drobiowi. Trzeba wiedzieć, że na drobiu przebywają tylko pasorzyty dorosłe, natomiast larwy rozmnażają się nie na nim. Jajka pchły składają na ziemi, w kurzu, śmieciach i t. p. Wylęgłe z nich larwy przebywają w odpadkach organicznych, ale na drób nie napadają. Dopiero po wyjściu z larw owadów dorosłych drób jest przez nie napastowany.

Jak wynika z powyższego, pchły rozmnażają się w otoczeniu drobiu. Czyste więc utrzymanie podłóg w kurnikach, grzęd, gniazd, ścian i t. p. zapobiega rozmnażaniu się pasorzytów. Skutecznym środkiem na pchły jest następujący: 50 gram. mydła szarego rozpuścić starannie w 1 litrze wody, a następnie zrobić z tego emulsję naftową, dolewając potrochu 1 litr nafty, ciągle starannie mieszając. Dobroć i skuteczność emulsji zależy na starannem jej wymieszaniu. Gdy środka tego chcemy użyć, to mieszaniną powyższą rozprowadzamy w 10 litrach wody i następnie dokładnie spryskujemy wszystkie ściany grzędy, gniazda i t. p.

Naturalnie jednorazowy zabieg oczywiście nie wystarczy, gdyż z jaj i larw znajdujących się wszędzie, wychodzą coraz nowe pokolenia pasorzytów. Tępienie więc trzeba powtarzać. Dobrze jest podłogę w kurniku posypywać miałkiem wapnem z kwiatem siarczanym. Gdyby to nie pomagało, to można przypuszczać, że larwy lęgną się w piasku podwórza. W takim razie trzeba starannie zmieść z podwórza wszystek piasek i przerzucić go szuflą przez rozpalone ognisko. W ogniu zginą zarówno jajka jak i świeżo wylęgłe larwy.

Jak widzimy, aby uchronić drób nasz od pcheł należy zachowywać jaknajdalej idącą czystość. W czysto utrzymanych kurnikach pasorzyty te prawie nigdy się nie trafiają, natomiast w pomieszczeniach zaniedbanych przebywają stale, przyprawiają rolnika o duże straty. W każdym razie pchły są jedną z częstszych przyczyn, że drób pomimo dobrego żywienia niesie się źle.

Ś. p. PIECHOTA JÓZEF

W ubiegłym tygodniu rozstał się z życiem prezydent m. Lublina Ś. p. Józef Piechota. Nieubłaganą śmierć, brutalnie przecięła pasmo Jego ziemskiej wędrówki, zabierając mieszkańcom troskliwego go podarza i opiekuna.

Ze śmiercią prezydenta Józefa Piechoty ginie wielki obywatel i społecznik, który miał najgłębsze poczucie obowiązków społecznych, nacechowanych nieskalaną uczciwością i głęboką rzeciwistością i i uczuciowością. Śmierć Jego jest bolesną stratą nietylko dla Lublina i jego mieszkańców, nietylko dla tych którzy go szczerze i gorąco umiłowali, lecz dla całego społeczeństwa polskiego, dla którego dobra zmarły niezmordowaną pracą i poświęceniem wiele wnosił budujących wartości.

Poprzez całe swe życie od zarania młodości, poświęca się sprawom niepodległościowo społecznym, czy to jako konspirator P. P. S. z 1905, czy redaktor „Ziemi Lubelskiej", czy też profesor gimnazjum. Sześć lat żmudnej pracy dla dobra miasta, które ukochał nadewszystko, to tylko mała cegiełka w Jego potężnym gmachu pracy, którą poniósł dla Polski Niepodległej.

Nagła śmierć zabrała człowieka, który miał jeszcze wiele do zdziałania, przed którym leżały rozległe plany, zmarł jak żołnierz na posterunku, przypłacając życiem sumienność nieprzeciętnego patrjoty.

My co go znaliśmy, co mieliśmy szczęście kształcić się pod Jego dyspozycjami, szczególnie odczuwamy bolesną stratę. Jak niedawno widzieliśmy b. swego profesora, spacerującego po ulicach naszego miasteczka, przebywającego tu z racji nabywania elektrowni lubartowskiej. Gdy czarne kiry chylą się nad doczesnemi szczątkami Wielkiego Społecznika, przyłączamy się do ogólnego tembru serc, składając Rodzinie szczere kondelencje.

Z Polski i ze świata.

Zacięte walki pod Harrarem

PARYŻ, 11.7. — Z Dżibuti donoszą: Według otrzymanych tu doniesień, wojska włoskie stoczyły w pobliżu Harraru zaciętą walkę ze zbrojnemi oddziałami abisyńskiemi. Abisyńczycy zostali odparci, pozostawiając na placu boju licznych zabitych i rannych. Straty włoskie są nieznane.

Według tych samych wiadomości bandy abisyńskie zdołały przerwać w kilku miejscach linję kolejową Addis Abeba — Diredaua. Komunikacja kolejowa na odcinku Dżibuti — Diredaua odbywa się normalnie. Natomiast pomiędzy Addis Abebą a Dessie tor kolejowy został przerwany w kilku miejscach przez partyzantów abisyńskich.

Rewelacyjne zwycięstwo Noji w Londynie

Polak doskonałym wynikiem zdobywa mistrzostwo Anglji

LONDYN, 11.7. — W dzisiejszych zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwa Anglji w biegu na 5 mil angielskich Noji zajął pierwsze miejsce w doskonałym czasie 29 m. 43,4 sek. Czas ten jest zaledwie o 7 sekund gorszy od światowego rekordu Nurmiego, a o 8 sekund lepszy od rekordu Anglji. Noji biegł bardzo lekko i zwycięstwo osiągnął bez specjalnego wysiłku.

Na pierwszej mili Noji prowadził cały czas, potem zwolnił nieco tempo, biegnąc przez dłuższy czas niezwykle regularnie, na trzeciem, a później na czwartem miejscu. Przed o-

statniem okrążeniem Noji wybiega na drugie miejsce tuż za Anglikiem Burnsem. Na 200 m. przed metą Noji rozpoczął finisz, wyprzedzając Burnsa i przychodząc do mety pierwszy w doskonałej formie. Burns zajął 2 miejsce, mając czas gorszy od zwycięzcy o półtorej sekundy, trzecie miejsce zajął Anglik Potts. W przeliczeniu na 10 km. wynik Noji odpowiada 30 m. 50 sek. i przekracza nasze wszystkie najbardziej optymistyczne oczekiwania. Dzięki dzisiejszemu zwycięstwu Noji stanął w szeregu największych biegaczy świata i śmiało może być nazwany następcą Kusocińskiego.

Noji zdobył puhar Anglji, który zostanie mu wręczony jutro w czasie uroczystego zakończenia mistrzostw.

Kucharski w swojej konkurencji również osiągnął zwycięstwo, kwalifikując się do finału.

Upały w St. Zjednoczonych
o rozmiarach klęski żywiołowej

NOWY JORK, 11.7. — Upały przybierają rozmiary klęski żywiołowej. W Nowym Jorku poniosło dotychczas śmierć naskutek gorąca przeszło 300 osób. Miastu i stanowi Nowy Jork zagraża brak wody, skutkiem czego władze zarządziły jak największą w tym kierunku oszczędność. Setki tysięcy urzędników uzyskuje zezwolenie udania się do domów, zanim temperatura osiągnie swój punkt szczytowy. Zarządzenie to ma na celu uniknięcie porażeń słonecznych, które są na porządku dziennym.

Skutkiem posuchy pożary strawiły tysiące hektarów lasu, a całe stada bydła padają z pragnienia. W 570.000 farmach zbiory są przez upały zupełnie zniszczone.

GWAŁTOWNA BURZA U BRZEGÓW ANGLJI

LONDYN 11.7. — Na południowem wybrzeżu Anglji szalała gwałtowna burza. W statek spacerowy „Brigthon Bell" przy wjeździe do portu Eastbourle uderzył piorun, przyczem kapitan i radjotelegrafista zostali porażeni piorunem i odnieśli ciężkie poparzenia. Piorun strzaskał maszt na całej jego długości i wyrządził znaczne szkody we wnątrz statku. W Eastbourlu spadł niezwykle silny grad, którego warstwa miejscami dochodziła do grubości 5 cm.

Tam, gdzie bili się legjoniści

Podobnie, jak w latach ubiegłych zostały zorganizowane przez powiatową kmendą p. w. i w. f., ćwiczenia nocno-dzienne na trasie pierwszego boju legjonów pod Anielinem i Laskami. Ćwiczenia te poza stroną wyszkoleniową mają na celu oddanie hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu oraz poległym legjonistom w czasie ofensywy na Dęblin w bitwie pod Laskami w r. 1914.

W ćwiczeniach wziął udział obóz p. w. i w. f. (Junacy) w Kozienicach, jako strona niebieska, oraz bataljon Zw. Rezerwistów w Pionkach, jako strona czerwona.

Ćwiczenia zaszczycił swą obecnością płk. Zajączkowski oraz mjr. Terkowski, który wygłosił podniosłe przemówienie, nawiązując do historji walk legjonowych.

Ćwiczenia zostały zakończone odprawieniem mszy św., podczas której kazanie wygłosił ks. Chołoński, oraz defiladą oddziałów, biorących udział w ćwiczeniach.

Orkiestra Namysłowskiego wraca na estradę

Znana szeroko w kraju i zagranicą orkiestra włościańska im. Karola Namysłowskiego, dzięki poparciu starosty zamojskiego p. Zamecznika w najbliższym czasie wznawia swoją działalność pod dyrekcją p. St. Namysłowskiego, syna zmarłego kompozytora i twórcy orkiestry.

HERB LUBLINA

Zarządzeniem min. spraw wewn. herbem m. Lublin jest „Tarcza dwudzielna; w polu prawem błękitnem pół orła złotego bez korony, zwróconego w prawo, dziób, język i szpony orła — czerwone; w polu czerwonem pięć gwiazd srebrnych, sześciopromiennych, w dwurzędach w słup".

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, którzy raczyli przysłać mi życzenia imieninowe, składam tą drogą najserdeczniejsze podziękowania, załączając jednocześnie kwotę 5 złotych na radjo dla chorych Szpitala Powiatowego.—

Podkowa Leśna 1 lipca 1936 r.

Notarjusz *(—) W. KLANK*

Z powiatu.

Święto Morza w Łęcznej.

W m. Łęcznej uroczystość „Święta Morza" obchodzono w dn. 27 i 28 czerwca b. r. bardzo wzniośle przy udziale licznie zebranych organizacyj i dziatwy szkolnej oraz miejscowego społeczeństwa. Na uroczystość tę przybyli także do Łęcznej zaproszeni goście i przedstawiciel Zw. Strz. z Lublina.

Program obchodu uroczystości był następujący:

Wieczorem dnia 27. VI. 36 r. gmach Zarządu miejskiego udekorowano portretami Prezydenta Rzeczypospolitej i Generała Rydza Śmigłego, przybranemi flagami i zielenią oraz illuminowano różnokolorowemi lampionami.

Tegoż dnia o godz. 21 — sygnał syreny obwieścił rozpoczęcie uroczystości, poczem nastąpiło podniesienie bandery przy odśpiewaniu hymnu, a o godz. 21 30 —capstrzyk O. S. P. przy udziale zebranych organizacyj i społeczeństwa.

Dzień 28. VI. 36 r. rozpoczął się zbiórką organizacyj na placu Kościuszki, przyjęciem raportu przez burmistrza K. Pietronia, poczem nastąpił przemarsz z transparentami przez miasto na uroczyste nabożeństwa w kościele i synagodze; Po nabożeństwie pochód wyruszył do nowowybudowanej przystani kajakowej nad rzeką Wieprz, poświęcenia której dokonał miejscowy dziekan Ks. Krasuski. Wreszcie o godz. 14. — odbyła się defilada zakończona dekoracją 4 — ch czynnych członków Związku Strzeleckiego.

Podczas uroczystości poświęcenia przystani kajakowej wygłosili okolicznościowe przemówienia: burmistrz K. Pietroń, Ks. Dziekan Wacław Krasuski i kierownik szkoły powsz. A. Derza, zaś po udekorowaniu czynnych członków Związku Strzeleckiego przemawiał p. Antoni Skulski — przedstawiciel Zw. Strzeleckieckiego z Lublina.

Na zakończenie tego podniosłego dnia odbyła się taneczna zabawa w remizie O. S. P. przy licznie zebranej publiczności.

Święto Morza w Czemiernikach.

Uroczystości tegoroczne „Święta Morza„ odbyły się w Czemiernikach w dniu 29 czerwca pod hasłem „Musimy dozbroić Polskę na morzu". Lokalny Komitet „Święta Morza" w tym roku już na parę dni przed świętem przystąpił do ułożenia programu obchodu uroczystości, wyłaniając na specjalnie w tym celu zwołanem zebraniu odnośne sekcje dla wykonania programu zakrojonego na szeroką skalę.

Wieczorem dnia 27 czerwca ulica główna Rynek i plac przed stawem majątku Czemierniki były ozdobione banderą sporządzoną z materjałów zaofiarowanych łaskawie przez p. p. Bzumową, Majewską, Stecową, Bajdzinę, Lizisową i inne Na domach urzędowych i prywatnych powiewały flagi L. M. i K. oraz państwowe. Dnia 29 czerwca, po nabożeństwie na Rynku przed apteką ze specjalnej zbudowanej i bardzo pięknie udekorowanej w zieleń i chorągiewki mównicy, p. Pudełko, kierownik szkoły w Tarkawicy, niestrudzony działacz społeczny, wygłosił przemówienie o bogatej treści patrjotycznej na temat znaczenia morza Polskiego dla potęgi i rozwoju Państwa oraz podniesienia dobrobytu jego obywateli. Na zakończenie przemówienia nagrodzonego burzą oklasków, orkiestra miejscowej ochotniczej

straży ogniowej odegrała Hymn Narodowy. Poczem przy dźwiękach muzyki wyruszył pochód złożony z kilku tysięcy głów przed staw na specjalny plac, gdzie odbywały się dalsze uroczystości dnia przewidziane programem.

Przy brzegu stawu zbudowana została przystań dla kursujących w tym dniu łodzi sportowych i rybackich, przypominając żywo nasze morze Polskie. Otwarcia przejażdżki łodziami po stawie dokonali członkowie zarządu oddziału L. M. i K. na czele z p. p. Lizisem i Stecem Antonim oraz marynarzem polskim przebywającym na urlopie.

Moment odjazdu od brzegu łodzi propagandowej obwieścił ryk syreny, która swoim potężnym głosem, zwabiła na brzeg stawu niezliczone tłumy obywateli kochających ych i miłujących polskie morze.

Dużą niespodziankę sprawiły widzom wybuchy rakiet. Nie mniejszą również sensacją były ogniska zapalone wieczorem na stawie na zbudowanych specjalnie z blachy pomostach. Nie było granic podziwu, radości i uciechy wszystkim imprezom, które odbywały się przy dźwięków orkiestry Ochotniczej Straży. Centrum miasteczka również nie było pozostawione bez przyjemnych rozrywek. Na Rynku, w domu ludowym, orkiestra ludowa ślicznie przygrywała tańczącej młodzieży do godziny 1 dnia 30/VI. Niedaleko domu ludowego, przy remizie strażackiej, każdego przychodnia zwracała uwagę gra loterji fantowej gdzie prawie co drugi los przynosił niespodzianki szczęśliwcom naszym mi lusinkim Jurusiom i Wandziom. W tłumie głów ludzkich, uwijały się pary kwestujących do puszek, które za każdą najkromniejszą ofiarę dekorowały ofiarodawcom pięknym znaczkiem: „Święto Morza"

Dochód uzyskany ze wzmiankowanych imprez wyniósł . . . . . zł. 246 gr. 40
Zbiórka na znaczek F. O. M. . . . „ 100 „ 00
Składki członkowskie od nowych członków i ofiary. „ 74 „ 50
A zatem ogółem osiągnięto wpływy. „ 420 „ 90

Do osiągnięcia tej skromnej sumy przyczynił się pracą p. Michał Jodkęwski, któremu powierzono dział dekoracyjny, wianki i przejażdżki na łodziach oraz rezerwiści z miejscowego koła, za co Zarząd Komitetu Święta Morza tą drogą składa im serdeczne podziękowanie.

Sekretarz Oddziału L. M. i K. w Czemiernikach:
Stec A.

Młodzi idą!

Walne zebranie członków spółdzielni uczniowskiej przy szkole w Woli Sernickiej przeznaczyło 50-cio złotową obligację 6% Pożyczki Narodowej na Fundusz Obrony Narodowej.

W roku 1933 młodzież złożyła trwałą cegiełkę dla Skarbu Rzeczpospolitej Polskiej, a obecnie zgłosiła swój akces dla współpracy ze starszem pokoleniem nad ugruntowaniem podstaw mocarstwowych Państwa.

Aktem tym dziatwa nasza uczciła dziesięciolecie urzędowanie Pana Prezydenta.

Czyn ten, tak wzruszający w swem założeniu, niewątpliwie zachęci do naśladowania organizacje szkolne, młodzieżowe i starsze społeczeństwo.

Uważajmy zatem — młodzi idą.

S. H. O.

Z kroniki towarzyskiej

W dn. 12 lipca b. r. został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy p. Marją Pomorską urzędn. tut. K. K. O. oraz p. Sędzią Furgałą Antonim z Lublina. Młodej parze, Redakcja „Lubartowiaka" składa serdeczne życzenia wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia.

O kolonje letnie dla Młodzieży Akademickiej Katol. Uniwersytetu Lubelsk.

Przed kilkoma tygodniami zwróciłem się w imieniu Młodzieży Akademickiej w Lublinie z odezwą o pomoc w sprawie urządzenia Kolonji Letnich, szczególnie przeznaczonych dla pragnących ratować swoje zdrowie. Zastrzegałem się, że czynię to z pewną nieśmiałością, wobec niezliczonych potrzeb i bezustannych odwoływań się do ofiarności społecznej. Wierzyłem jednak, że znajdą się serca przepojone duchem miłosierdzia chrześcijańskiego i nie odmówią nawet w tych ciężkich warunkach swojej pomocy młodzieży jedynego Katolickiego Uniwersytetu w Polsce. Nadzieje się spełniły. Dzisiaj wypada mi złożyć z głębi serca podziękowanie Szlachetnym Ofiarodawcom, w szczególności Czcigodnej Pani Prezesowej Br. Vetterowej z Lublina, która raczyła założyć specjalny Fundusz Kolonij Akademickich. W tym roku zostaną zorganizowane kolonje w Zakopanem i nad morzem. Komitet Kolonij Akademickich pragnie nie zużywać złożonych ofiar na wydatki bieżące, lecz utworzyć z nich fundusz żelazny, któryby ułatwił i na przyszłość zakładanie podobnych kolonij letnich. W tym celu zwraca się Komitet z dalszą prośbą o powiększenie tego funduszu.

(—) Ks. J. Kruszyński
Profesor i b. Rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelsk

Ofiary pieniężne wpłacać można na: 1) konto czek. P. K. O. Nr. 100. 052; właściciel: Bank Handlowy w Warszawie, Oddział w Lublinie, rachunek Bratniej Pom. Stud. Uniw. Lubelsk. (Kolonje Letnie), albo 2) na ręce Ks. Rektora J. Kruszyńskiego pod adresem: Lublin — Uniwersytet.

Kącik weterynaryjny — *J. Melnyk* lek. wet.

O niektórych chorobach zwierząt domowych mogących przenieść się na człowieka.

(ciąg dalszy)

2. GRUŹLICA.

Gruźlica jest to przewlekła choroba zakaźna wywołana przez bakterję t. zw. prątek Kocha. Jest to jedna z najbardziej rozpowszechnionych chorób zakaźnych tak w świecie ludzkim (co ósmy człowiek umiera na gruźlicę) jakoteż w świecie zwierzęcym.

Ze zwierząt domowych najczęściej występuje gruźlica u bydła rogatego, pozatem dość często zdarza się u świń karmionych mlekiem od gruźliczych krów, z ptactwa domowego bardzo wrażliwe są kury. Inne zwierzęta domowe zapadają na gruźlicę stosunkowo rzadko tak, że praktycznie nie bierzemy tego pod uwagę.

Zakażenie następuje zazwyczaj przez wtargnięcie rozpylonych w powietrzu zarazków gruźlicy do narządu oddechowego, jakoteż drogą przewodu pokarmowego — przez spożycie zakażonego pokarmu, rzadziej przez skórę. Na zakażenie podatne jest przedewszystkiem bydło chowane przez cały czas w oborze, zwłaszcza sztuki rasowe — wysokomleczne, jakoteż sztuki pochodzące od gruźliczych rodziców.

W organiźmie sadowi się gruźlica najczęściej w płucach, przewodzie pokarmowym, u bydła bardzo ważną rzeczą jest gruźlica wymienia i jajników. Pozatem niema narządu, który nie mógłby zostać zaatakowanym przez prątki gruźlicze. Proces gruźliczy miejscowy drogą krążenia krwi i limfy może w każdym wypadku opanować cały organizm — zwłaszcza, jeżeli ten znajdzie się w nieodpowiednich warunkach (przeziębienie, złe odżywianie, złe pomieszczenie, inne choroby i. t. d.) , prowadząc w krótkim czasie do zejścia śmiertelnego.

W płucach gruźlica w postaci gruzełków (stąd nazwa) , początkowo biało — szarych i przeświecających, w późniejszym okresie mętnych, zserowaciałych i poczęści zwapniałych, wielkości od główki szpilki do ziarna soczewicy. Wskutek zlewania się większej ilości gruzełków w jedną całość powstają guzki i guzy gruźlicze — dochodzące nieraz do wielkości jaja kurzego, a nawet większe. Guzki i guzy takie możą przebić się do świata oskrzelików i oskrzeli — i wówczas zarazki wydostają się bezpośrednio ze śliną i plwocinami na zewnątrz, stając się nowem źródłem zakażenia dla innych sztuk. Jest to t. zw. otwarta forma gruźlicy płuc.

Na błonach surowiczych guzki gruźlicze wyglądają jak owoce maliny lub perły, stąd nazwa tej formy gruźlicy — perlica.

Początki choroby zazwyczaj uchodzą uwagi właściciela. Dopiero później chora sztuka zaczyna kaszleć, zwłaszcza rano przy wypędzaniu bydła z ciepłej obory lub przy pojeniu zimną wodą. Później następuje wychudzenie, skóra staje się sucha, włos bez połysku, nastroszony. — Oddech staje się szybszy, nieprawidłowy i utrudniony. Przy gruźlicy przewodu pokarmowego następuje bardzo często zaparcie, wzdęcie — przyczem oddawany kał jest suchy i niejakoby polakierowany śluzem zakatarzonej błony śluzowej jelit. Powyższe objawy coraz to potęgują się, oddech staje się krótszy i cięższy, nierzadko następuje wybuch krwi wskutek przeżarcia przez bakterje naczyń krwionośnych, do tego dołącza się wyniszczająca gorączka i cała sprawa kończy się zejściem śmiertelnym.

Prócz gruźlicy płuc i przewodu pokarmowego bardzo ważną jest u bydła gruźlica wymienia, zwłaszcza forma otwarta, t. j. wówczas, jeżeli proces chorobowy przeźre się do światła koralików mlecznych i zarazki dostają się wprost do mleka, — stając się groźnem źródłem zakażenia tak dla zwierząt (cielęta, świnie) jakoteż dla ludzi, zwłaszcza dla dzieci.

c. d. n.

UWAGA: W artykule poprzednim p. t. „Nosacizna" — wkradły się następujące omyłki drukarskie: Str. 9. wiersz 33 zgóry nadrukowano „stominowatem" zamiast „słoninowatem"; Str. 10. w. 3 z góry nadr. „zarodków" zamiast „zarazków", i Str. 10. w. 21. z góry nadr. „w żadnych wypadków" zamiast „w rzadszych wypadkach

Red.

Krawiec Męski

CHIL WAJNBERG

Lubartów, ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 37

Pierwszorzędna pracownia ubiorów męskich, wykonuje wszelką robotę starannie, solidnie i punktualnie, według ostatnich modeli, po cenach przystępnych.

Czy wiecie, że najłatwiej załatwić formalności, związane z nabyciem **aparatu radjowego,** na dogodnych warunkach ratalnych — zwracając się do Administracji „Lubartowiaka" K. K. O. tel. 55.

Prenumerujcie „Lubartowiaka"

Chcesz wyjechać w góry, czy nad morze

by mile spędzić wakacje po zasłużonym trudzie całego roku pracy

oszczędzaj składając na książeczkę oszczędnościową

KOMUNALNEJ KASY OSZCZĘDNOŚCI

POWIATU LUBARTOWSKIEGO w LUBARTOWIE

ul. Marszałka Piłsudskiego Nr. 45.

Biuro czynne od godz. 9-ej do godz. 14-ej,
w soboty od godz. 9-ej do godz. 13-ej.

Za Komitet Redakcyjny: **Bronisław M. Breitmeier** Redaktor odpowiedzialny: **Jerzy Skubisz.**

Wydawca: **T-wo Popierania Pracy Kulturalno-Społecznej w Lubartowie.**

Adres Redakcji i Admin.: **Lubartów, ul. Marsz. Piłsudskiego 45 tel. 55** **R-k czekowy w K. K. O.**

Prenumerata: Rocznie 3 zł. 50 gr. — Półrocznie 1 zł. 80 gr. — Kwartalnie 90 gr.

Druk. I. Nisenbauma, Lubartów, Marszałka Piłsudskiego 4.